N^er 133. ROK 1845. PIĄTEK 13 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 8, '10	+ 13, 5	5, 06	PPn. Wschodni słaby	Pogoda	
12	2	7, 938	+ 20, 1	5, 32	WPn. Wschodni ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	7, 854	+ 14, 6	6, 03	,, ,,	Pogoda	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 8 *Czerwca* —

Z Bożéj Łaski
MY MIKOŁAJ I.
Cesarz i Samowładca Wszech Rossyj,
Król Polski, i t. d. i t. d. i t. d.

Wypis z Protokułu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego.—Z uwagi na klęski, jakich doznali mieszkańcy Naszego Królestwa Polskiego, z powodu nieurodzaju i wylewu rzek, rozciągając dalej jeszcze z Naszéj o dobro ich pieczołowitości, pomoc i ulgi już im przyniesione, rozkazaliśmy i rozkazujemy: Art. 1. Niepobrane dotychczas z roku 1844, tudzież z roku bieżą. kary egzekucyjne pieniężne, przypadające skarbowi Królestwa, od wszelkich podatków i należności jego nieopłaconych w terminach stale wskazanych, umarzamy, mieć chcąc nadto, ażeby dalsze kary tego rodzaju w częściach, skarbowi przypadającéj, nie były pobierane, ani prenotowane, aż po koniec miesiąca października r. b. - Art. 2. Wykonanie téj woli Naszéj, Namiestnikowi Naszego Królestwa Polskiego Polecamy. — Dan w Warszawie, d. 22 maja 1845 r. (podp.) MIKOŁAJ. —Przez Cesarza i Króla, Minister Sekr. Stanu, *Ig. Turkułł.*

Z Bożéj Łaski
MY MIKOŁAJ I.
Cesarz i Samowładca Wszech Rossyj,
Król Polski, i t. d. i t. d. i t. d.

Wypis z protokułu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego. — Zważając na klęski, jakich doznali mieszkańcy Naszego Królestwa Polskiego, z powodu nieurodzaju i wylewu rzek i chcąc przynieść im nową ulgę w uiszczeniu się z przypadających od nich dla skarbu należności, a zarazem przyspieszyć spłacenie uznanych do byłego Xięztwa Warszawskiego pretensyj, w dalszym ciągu Ukazu Naszego z d. 20 marca 1844 roku, rozkazaliśmy i rozkazujemy: Art. 1. Dozwolone dłużnikom skarbu Królestwa spłacenie zaległości, należących po koniec r. 1840, dowodami Kommissyi Centralnéj Likwidacyjnéj i assekuracyami skarbowemi, wystawionemi na pretensye do Rządu byłego Xięztwa Warszawskiego, rozciągamy do zaległości skarbowych, stanowiących roczną należytość lub dochód przypadkowy, aż do końca r. 1843. Wyłączone są od tego dozwolenia kapitały, pożyczki i zaliczenia, ze skarbu udzielone.—Art. 2. Nie będą zwracane kontrybuentom w zamian za pomienione papiery, wpływy na rachunek powyższych zaległości, do daty ogłoszenia niniejszego Ukazu, do jakichkolwiek kass skarbowych lub pod opieką Rządu zostających, gotowizną, w Listach Zastawnych lub innych papierach rządowych wniesione.—Art. 3. Wykonanie niniejszego Ukazu Namiestnikowi Naszego Królestwa Polskiego Polecamy. — Dan w Warszawie, dnia 22 maja 1845 roku. — (podpisano) MIKOŁAJ.—Przez Cesarza i Króla, Minister Sekretarz Stanu, *Ig. Turkułł.*

— *Wilno* 16 *Maja*. —

P. Józef Surewicz objął zarząd teatru Wileńskiego w miesiącu Sierpniu 1844 r. Bez żadnych materyalnych zasobów, bez żadnych przyszłych realnych nadziei, przy zupełnéj obojętności publiczności Wileńskiéj, — trudno było zawiązać towarzystwo. Surewicz jednak potrafił zgromadzić 25 osób, ale na nieszczęście, ludzi bez zdolności, bez znajomości sztuki i zamiłowania w swoim zawodzie. Pan Surewicz wytrawiony i oswojony ze sceną artysta, ale bardzo niedoświadczony rządca teatru, nie mógł zadowalniać publiczność dawanemi widowiskami, ztąd teatr zawsze prawie bywał pusty, a jeżeli zbierano się, to jedynie na balety, dawane przez utalentowanego i zasłużonego p. Maurica. Zresztą, niepodobna było wymagać, iżby i przy najdoskonalszym rządzcy podobne towarzystwo aktorów-rzemieślników mogło sprawiać estetyczną przyjemność; tem bardziéj jeszcze, że p. Surewicz wybierał najcelniejsze dramatyczne dzieła, nietylko trudne do przy-

zwoitego osadzenia, ale i do pojęcia aktorów Wileńskich.—W przeciągu tego czasu były dane, między innemi, następne dzieła: *Hamlet* (podług przekładu Kefalińskiego), *Hajdamacy na Ukrainie*, *Fantazya Cesarza*, *Taraban Dobosz*, *Sabaudka*, *Andżelo Malpierry*, *Żywi i Umarli*, *Murzynka*, *Życie Szulera*, *Esmeralda*, *Fabrykant*, *Okno na pierwszem piętrze*, *Panna mężatka*, *i t. d.* Z baletów: *Wesele w Ojcowie*, *Apollo i Midas*, *Mleczarka*, *Mimili*, *Oblężenie Dzwonicy*, *Flet zaczarowany*, *Dwa Posągi i t. d.* Do składu towarzystwa z celniejszych artystów należeli: JPP. Rogowski, Skibiński, Markowska i Majewska.—W czasie Wielkiego postu dawane były dramatyczne wieczory Niedawno przybyły z Warszawy komik, p. Fedecki, przedstawiając na tych wieczorach błahe sztuczki, w których miewał popisowe role, zadowalniał nielicznie zgromadzającą się publiczność. P. Fedecki posiada niezrównany dar naśladowania, a dzięki wzorom, które dla siebie obrał,—bardzo dobrze na tem wychodzi. Nie radzilibyśmy mu tylko występować w rolach kochanków, bo to może bardzo zaszkodzić jego artystowskiéj sławie. Byłoby rzeczą nader pożądaną, aby Fedecki najwięcéj się trzymał Fredra i Korzeniowskiego. Mamy i będziemy zawsze mieli buffonów, błaznów, pajaczów; lecz człowiek z talentem do komedyi wysokiéj, komedyi Moliera, Scheridana, Goldomego, a co ważniejsza dla nas—Fredra i Korzeniowskiego—jest i będzie zawsze perłą każdéj sceny: Na nieszczęście Fedecki nie jest wolny od chęci ściągnienia oklasków przesadą, karrykaturą; gra podobna choć wzbudza chwilowy śmiech, pozbawiona jednak naturalności, zostawia po sobie samą czczość i niesmak.—Z artystek, jedna p. Majewska zasługuje na uwagę, (p. Markowska b. prima donna sceny Wileńskiéj, już nie grywa zupełnie). P. Majewska, uczennica niegdyś szkoły dramatycznéj Warszawskiéj, przy szczęśliwéj powierzchowności i latach młodzieńczych, posiada niezaprzeczony talent sceniczny. Naturalność, mocne przejęcie się rolą, dokładne odcieniowanie przyjętego na siebie charakteru, jak najmiléj zalecają tę artystkę. P. Majewska przy pracy i zupełnem poświęceniu się, z czasem może zająć piękne miejsce w rzędzie artystek polskich. *J. S.*

— *Madryt* 23 *Maja.* —

Mowa tronowa, którą dziś królowa Izabella zamknęła (nie rozwiązała) kortezy, udziela reprezentantom narodu największe pochwały; szczególnie uznaje ich gorliwość, z jaką odpowiadali na wszystkie podane przez rząd propozycye. Reforma Konstytucyi wysławiona jest jako najważniejsze dzieło, jakiego kortezy w połączeniu z rządem dokonały.

Po przeczytaniu mowy przez królowę, prezes rady ministrów oświadczył, że królowa rozkazała mu ogłosić, iż kortezy z r. 1844 są zamknięte.

Po powrocie do pałacu, przyjmowała królowa ciało dyplomatyczne, na posłuchaniu pożegnawczem. Jutro wyjedzie familia królewska do Barcelony

— *Konstantynopol* 14 *Maja.* —

Porta mianowała 2ch kommissarzy, którzy niezwłocznie udać się mają do Janiny, Larissy i na granicę, w celu zdania sprawy o helleńskich rewolucyjnych zabiegach i naruszeniu granicy. Sprawujący interesa greckie podał Porcie notę, w któréj żaląc się na ujęcie wielu perskich poddanych w Rumelii, pomiędzy któremi znajdują się zupełnie niewinni podróżni, zażądał wydanie ich z więzień tureckich władzom greckim. Porta w skutek tego uwolniła rzeczywiście kilka w Albanii i Adryanopolu uwięzionych osób.

Sprawujący interesa Serbii zawiadomił niedawno Mussa Paszę i Szekeb Efendego, że chrześcianie w powiatach Nissa i Leskowicz bardzo są uciemiężani, i że wielu z nich postanowiło przenieść się do Serbii jeżeli ten stan dłużéj potrwa Mussa Pasza przyrzekł temu zaradzić; dziwił się jednak, że obecni tu teraz deputowani z tych powiatów nie podali tego rodzaju zażaleń przed radę stanu; na co pełnomocnik serbski odpowiedział, że bali się to uczynić, ponieważ z doświadczenia wiedzą, że podobni oskarżyciele za powrotem do domu na największe prześladowania i niebezpieczeństwa są narażeni.

— *Alexandrya* 10 *Maja.* —

Traktat pocztowy, zawarty z rządem egipskim przez angielskiego urzędnika pocztowego, pana Burne nie został w Londynie przyjętym. Ban Burne odjeżdża za kilka dni do Anglii.

Z Suez donoszą, że Szech Rumy, naczelnik Beduinów z pokolenia Hajab, który zbuntował się był przeciw Osmanowi Paszy i zabrał amunicyę dla wojsk jego przeznaczoną, został nareszcie pojmany i wraz zbraćmi swemi i 8 osobami z orszaku ścięty. Głowy ich przywieźli jeźdcy na lancach do Dżeddy.

Rozmaitości.

KORSARZ.

Wyjątek z dziennika nieznajomego.

(z Eugeniusza Sue.)

(Ciąg dalszy).

„Chciałem właśnie udać się na pokład, aby zobaczyć jeszcze kierunek wiatru, kiedym usłyszał piszczałkę dozorcy okrętowego, zwołują całą osadę, i tejże chwili jeden z cieśli oznajmił mi, że komendant chce się ze mną widzieć.

„Poszedłem więc na pokład i z wielkiem zadziwieniem ujrzałem cały sztab angielski w paradnych mundurach, wojsko pod bronią, a więźniów szeregami ustawionych i strzeżonych jak zwykle dwoma kartaczowemi działami.

„Komendant Roza miał minę poważną i uroczystą. U stóp jego było łoże okrętowe, osłonięte czarną banderą. Kazał uderzyć krótkiego werbla, a potem rzekł po francuzku:

„Przed ośmiu dniami uciekł jeden z więźni tego pontonu. Dopłynąwszy do mielizn, ugrązł w takowych, — a co go spotkało, zobaczycie!“ Potem zwracając się do mnie, „kapitanie,“ rzekł, może poznasz tego zucha.“

„To mówiąc, zrzucił nogą banderę. Ujrzałem nagiego trupa koloru zielonego; twarz jego była straszliwie posiekana, a jamy oczu próżne i krwią zaciekłe; — kruki wydziobały mu oczy!“

„Na widok téj twarzy poszarpanéj, spieczonéj od słońca, domyśliłem się z przerażeniem, że nieszczęśliwy ugrąłszy w błocie, pełen życia i siły, dni całe śmierci wyglądał, a widząc kruki krążące nad głową, musiał nawet przeczuć co go czekało.

„Trudno opisać wrażenie, jakie ta scena na całéj osadzie, a szczególniéj na mnie uczyniła. Wyznaję że krew ścięła mi się w żyłach, na myśl, że téj saméj jeszcze nocy może podobny los mnie czekał; ale że miałem zawsze nieco nad sobą władzy, wymogłem więc tyle spokojności, że kiedy komendant zwrócił się do mnie, i powtórnie zapytał: „a co kapitanie, czy poznajesz go?“ założywszy ręce na plecy, odpowiedziałem obojętnie:

„Bardzo dobrze go poznaję. Jest to Dubreuil, majtek z mojéj prowincyi. Nie wielkie zresztą nieszczęście, bo byłto ladaco, bił swoją matkę.“

„Zimna krew moja zmięszała komendanta; potrącając trupa nogą, zawołał z wściekłością:

„Ale widzisz kapitanie, że droga przez mielizny jest nieprzyjemną przechadzką, bo trzeba na niéj aż skórę zostawić.“

„Tak odpowiedziałem, „kto głupi i łyżew z sobą nie bierze,“ bo widok posiekanego trupa podał mi myśl wyborną.

„Komendant odpowiedź moją uważał za żart i rzekł poważnie:

„Jesteś wesołym kapitanie.“

„Bardzo wesoły“ odpowiedziałem; „posłuchaj pan więc mojéj rady, rzuć tego trupa w morze, i nie graj zemną w strachanego, bo możesz być przekonanym, że gdyby na mnie spadło sklepienie niebieskie, jeszczebym próbował czyli gdzie dziury nie przebiję. — A teraz żegnam pana.“

„Oddaliłem się bo nie mogłem znieść widoku na wpół zgniłego trupa; a potem, miałem jeszcze więcéj do roboty, jak patrzyć na zwłoki Dubreuila.“

„I pan odważyłeś się uciec téj nocy?“ zapytała jedna z dam, któréj obawa doszła do najwyższego stopnia.

„Tak pani,“ odpowiedział kapitan,“ a na szatana, była to noc okropna!

Twarz kapitana Tom przybrała wyraz niezłomnéj woli i rozpaczającéj stałości. Wzrok jego był mocny i żywy, postawa silna a nawet wzniosła. Na chwilę miałem człowieka, którego widzieć pragnąłem.

Kapitan tak mówił daléj:

„Wspomniałem już dawniéj, że otwór Tilmonta był skończony; postanowiłem przeto dziś jeszcze szczęścia doświadczyć, jeżeli noc będzie dobrą.

„A noc była tak dobrą, że o godzinie 7 wieczorem wicher dął jak szalony. W północno-zachodniéj stronie niebo pokryło się chmurami; deszcz padał drobny, lodowaty; zanosiło się na burzę.

„O godzinie 8 zabębniono na capstrzyk. Majtkowie poszli na maty, oficerowie do kajut; w 10 minut później nie było już światła na okręcie, i tylko wolne, mierzone stąpania straży przerywały milczenie. Wkradłem się teraz do pokoju Tilmonta, gdzie zastałem już Joliveta. — Nadmienić tu muszę, że komendant, wiedząc iż Tilmont pływać nie umie, kajutę jego mniéj surowemu podgał dozorowi.

„Pamiętam jeszcze wszystko, jak gdyby dziś było. Jolivet stanął na straży przede drzwiami, Tilmont siedział na łóżku; przed nim krzesło polowe z cynowem naczyniem, w którem coś parowało.

„A więc téj nocy?“ zapytał Tilmont.

„Rozumie się kolego,“ odpowiedziałem, „noc jest wyborna.“

„Tilmont uchylił nieco deskę, otwór w ścianie zasłaniającą, a strumień zimnego powietrza, który raptem wpadł do kajuty, ledwie nie zgasił ukrytéj pod łóżkiem lampy. Widzieliśmy niebo ciemne, noc czarną jak smoła; kilka kropel deszczu lub piany pędzonéj wiatrem, wpadło nawet do kajuty.

„Tilmont zasunął otwór, spojrzał mi bystro w oczy, i rzekł.

„Ale bez żartów, Tomie, wiesz ty, że czas jest nie piękny.“

„Widzę, ale żartuję z tego.“

„Możesz życiem przypłacić!“

„Powtarzam, że z tego żartuję. Czy tam zginę, czy gdzie indziéj to wszystko jedno.“

„Ale posłuchaj tylko, jaki wiatr, jak trzęsie całym okrętem.“

„W saméj rzeczy przeklęty ponton chwiał się jak Galiota; burza była okropna. — Usiłując odwieść mnie od powziętego zamiaru, Tilmont powtórnie deskę odsunął, a pomimo ciemności, widzieliśmy całe jezioro okryte białą pianą bałwanów; — bałwannów na jeziorze! możecie więc sobie wystawić, jaki to był wiatr. Przyznaję, że było szaleństwem na taki czas chcieć się wpław puszczać, ale powiedziałem sobie: ucieknę! — i musiałem uciec. — Nie zachwiałem się przeto, a kiedy Tilmont raz jeszcze wyjrzał, rzekłem mu stanowczo:

„Choćbyś ty dziesięć razy nos oknem wytykał, nic przez to nie odmienisz; powiadam ci że idę, na słowo Toma, idę!“

„Tilmont wiedział, że wszystko się skończyło, skorom wyrzekł: na słowo Toma! — Zamykając więc otwór, rzekł uroczyście: „niech cię Bóg ma w swéj opiece!“

„Co to jest?“ zapytałem wskazując na dymiące naczynie, z którego dość miły zapach wylatywał.

„Jest to cukier, rum i kawa, razem ugotowane. — Trzeba żebyś mi to wypił, Tomie!“

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 12 do dnia 13 Czerwca.

Neumark Berta, Strażyńska Justyna ob., z Polski; — Dzierzyński z żoną, Puszet Franc., Bisping Ludwika ob., Kicka Natalia ob., West Zuzanna, Rogowski JNepomucen ob., Sobolewski Onufry z żoną, Gebauer Jan, Jabłonowska xiężna, z Galicyi; — Langsdorf Klemens, Dłuska Benigna ob., Mirecki Edmund, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Slaski Adam ob., Sternichel Robert, do Polski; — Berg Rozalia, Berg Karol, Breitschwert Zofia, Stadnicki Władysław ob., Stadnicka Adelajda, Langsdorf Klemens, do Galicyi.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 4394.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż z mocy uchwały Senatu Rządzącego z dnia 15 b. m. i r. N. 2114 D. G odbywać się będzie w biórach Wydziału na dniu 9 Lipca roku bieżącego w godzinach przedpołudniowych powtórna licytacya publiczna *in plus*, na sprzedaż domu pod Liczbą 323 w gminie III. Bursą Muzyczną zwanego, przy ulicy Szewskiéj sytuowanego. Cena szacunkowa do pierwszego wywołania oznaczona wynosi złotych polskich 9,964 groszy 2 w stosunku któréj mający chęć licytowania złoży na *vadium* $1/10$ część to jest złotych polskich 1000. O innych warunkach, akcie oszacowania i inwentarzu domu na sprzedaż wystawionego, udzielona będzie wiadomość w czasie rozpoczęcia licytacyi, a nawet już od daty ogłoszenia niniejszego, każdego czasu w godzinach urzędowych może być powziętą z biór Wydziału.

Kraków dnia 26 Maja 1845 r.

Za Senatora Prezydującego,
SZPOR.
(2r.) Referendarz L. *Wolff.*

Nro. 3151.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa wszystkich mogących mieć z jakiegokolwiek tytułu prawo do massy Melchiora Etgensa, z kwoty złotych polskich 960 w skryptach zaś złotych polskich 9 w gotowiźnie niemniéj z następujących kosztowności 1) zegarka złotego, 2) tabakierki srebrnéj, 3) dwóch pierścionków i 4) pary wisiorków składającéj się, aby z stósownemi dowodami prawa ich wykazać zdolnemi do Trybunału w terminie trzech miesięcy zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie Skarb Publiczny w posiadanie massy téj, jako opuszczonéj wprowadzonym zostanie

Kraków d. 7 Czerwca 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
J. *Czernicki.*
(1r) Sekr. *Lasocki*

Nro. 3169.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa strony interessowane, aby z pretensyami swemi, jeżeli jakie ze względu sprawowanych obowiązków Notaryusza Publicznego do ś. p. Antoniego Matakiewicza mieć mogą, z takowemi w zakresie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu wyextabulowanie kaucyi w kwocie złotych polskich 6,000 za tymże ś. p. Matakiewiczem zapisany zarządzonem zostanie.

Kraków d. 10 Czerwca 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
H. *Komar.*
(1r.) Sekr. *Lasocki.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadomia, iż w moc rezolucyi Trybunału z dnia 2 Maja 1845 r. N. 2296 w wsi Kosmyszowie w Dystrykcie Mogiła, w domu pod L. 1 w dniu 18 b. m. i r. o godzinie 9 zrana, rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą w drodze pertraktacyi spadkowéj, po Kazimierzu Sadowskim pościeli, sukien, bielizny i innych ruchomości a to za gotową srebrną monetę.

Kraków d. 12 Czerwca 1845 r.

Franciszek *Jakubowski.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadomia, że w moc rezolucyi JW. Prezesa Trybunału z d. 6 Czerwca 1845 r. w wsi Modlnicy małéj, w Okręgu W. M. Krakowa położonéj, w domu pod L. 2 w dniu 19 b. m. i r. o godzinie 9 z rana, rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą w drodze pertraktacyi spadkowéj po Jakóbie Podlewskim, wołów, koni, krów, jałownika, trzody, drobiu, żelaza, szkła, naczyń rolniczych, różnych ruchomości, stolarszczyzny, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 12 Czerwca 1845 r.

(1r.) Franciszek *Jakubowski.*

Doniesienia prywatne.